

## **Benedykt XVI: Św. Dominik**

8 sierpnia przypada dzień wspomnienia liturgicznego św. Dominika Guzmána, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego, od jego imienia nazywanego zakonem dominikanów. Zachęcamy do lektury zapisu audiencji generalnej Benedykta XVI, poświęconej temu świętemu.

Drodzy bracia i siostry!

W ubiegłym tygodniu omawiałem wspaniałą postać Franciszka z Asyżu, dzisiaj natomiast chciałbym przedstawić innego świętego, który w tym samym okresie w zasadniczy sposób przyczynił się do odnowy współczesnego sobie Kościoła. Jest nim św. Dominik, założyciel Zakonu Kaznodziejskiego, znany także jako zakon braci dominikanów.

Bł. Jordan z Saksonii, który stanął na czele zakonu jako następca Dominika, sportretował go najpełniej w sławnej modlitwie: „Rozpalony Bożą gorliwością i nadprzyrodzonym ogniem, wybrałeś dla siebie najdoskonalszą formę życia apostołskiego, w wielkiej miłości, w zapale ducha i w ślubie ubóstwa”. Uwydatnia on ten właśnie zasadniczy rys świadectwa Dominika: rozmawiał zawsze z Bogiem i o Bogu. W życiu świętych zawsze idą z sobą w parze miłość do Pana i do bliźniego, szukanie chwały Bożej i pragnienie zbawienia dusz.

Dominik urodził się w Hiszpanii, w Caleruedze, ok. 1170 r. Wywodził się ze szlacheckiej rodziny ze Starej Kastylii, a dzięki wsparciu wujka księdza zdobył wykształcenie w sławnej szkole w Palencji. Szybko wyróżnił się zamiłowaniem do studiów nad Pismem Świątym oraz tak wielką miłością do ubogich, że sprzedawał książki, które w jego czasach były dobrami o wielkiej wartości, by za uzyskane w ten sposób pieniądze pomagać ofiarom nieurodzaju.

Przyjął święcenia kapłańskie i został wybrany na kanonika kapituły katedralnej w Osmie — diecezji, z której pochodził. Chociaż nominacja ta mogła przysporzyć mu prestiżu w Kościele i społeczeństwie, nie traktował jej jako osobistego przywileju ani wstępu do błyskotliwej kariery kościelnej, lecz jako posługę, którą pełnił z oddaniem i pokorą. Czyż kariera i władza nie kuszą nawet tych, którzy kształtują życie Kościoła i nim zarządzają? Mówiłem o tym parę miesięcy temu, podczas święceń kilku biskupów: „nie dążymy do zdobycia władzy, prestiżu, uznania dla nas samych. (...) Wiemy, jak w społeczeństwie świeckim, a nierzadko również w Kościele sprawy mogą ucierpieć, gdy wielu z tych, którzy piastują odpowiedzialne stanowiska, zabiega o dobro własne, a nie wspólnoty, nie o wspólne dobro” (homilia podczas konsekracji pięciu biskupów, 12 września 2009 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 11-12/2009, s. 34).

Biskup Osmy, który miał na imię Diego, prawdziwy i gorliwy pasterz, prędko dostrzegł duchowe zalety Dominika i zaprosił go do współpracy. Razem udali się do Europy Północnej z misją dyplomatyczną, którą powierzył im król Kastylii. Podczas podróży Dominik uświadomił sobie, że Kościół jego czasów stoi w obliczu dwóch ogromnych wyzwań, jakimi były nie zewangelizowane ludy na północnych krańcach kontynentu

*Ten wielki święty przypomina nam, że w sercu Kościoła zawsze musi płonąć ogień misyjny*

europejskiego oraz podziały religijne, osłabiające życie chrześcijańskie na południu Francji, gdzie działalność grup heretyckich wywoływała

zamieszanie i oddalała od prawdy wiary. Dlatego Dominik postawił sobie jako cele apostolskie działalność misyjną pośród nie znających światła Ewangelii oraz powtórny ewangelizację wspólnot chrześcijańskich.

Papież poprosił Dominika, który z biskupem Diego udał się do niego po radę, by poświęcił się przepowiadaniu wśród albigensów, heretyckiej grupy, głoszącej dualistyczną koncepcję rzeczywistości, opartą na dwóch jednakowo potężnych pierwiastkach stwórczych — dobru i złu. Ugrupowanie to gardziło zatem materią, bo wywodziła się ona z pierwiastka zła, odrzucało również małżeństwo, a także negowało wcielenie Chrystusa, sakramenty, przez które Pan „dotyka” nas za pośrednictwem materii, oraz zmartwychwstanie ciał. Albigensi cenili sobie ubogie i surowe życie — pod tym względem mogli stanowić wzór — i krytykowali bogactwo kleru swojej epoki. Dominik podjął się tej misji z entuzjazmem i wypełniał ją właśnie poprzez przykład swego ubożego i surowego życia, głoszenie Ewangelii i publiczne rozprawy. Tej misji głoszenia Dobrej Nowiny poświęcił resztę swego życia. Jego synowie zrealizowali potem również inne marzenia św. Dominika: misję *ad gentes*, to znaczy wśród tych, którzy nie znali jeszcze Jezusa, oraz misję wśród mieszkańców miast, zwłaszcza uniwersyteckich, gdzie nowe prądy umysłowe wystawiały na próbę wiarę ludzi wykształconych.

Ten wielki święty przypomina nam, że w sercu Kościoła zawsze musi płonąć ogień misyjny. Nakazuje on wciąż głosić Ewangelię tym, którzy o niej słyszą po raz pierwszy, a kiedy trzeba – głosić ją również na nowo: Chrystus jest bowiem najcenniejszym dobrem, które ludzie wszystkich epok i zakątków świata mają prawo poznać i pokochać! Pociągający jest również w dzisiejszym Kościele widok tak wielu pasterzy i wiernych świeckich, członków starych zakonów i nowych ruchów kościelnych, którzy z radością poświęcają życie temu najwyższemu ideałowi: głoszeniu Ewangelii i dawaniu jej świadectwa!

*Dominik podjął się swej misji  
z entuzjazmem i wypełniał ją  
właśnie poprzez przykład  
swego ubogiego i surowego  
życia*

Do Dominika  
Guzmána przyłączyli  
się potem inni  
ludzie, których  
pociągał ten sam cel.  
I tak stopniowo, z  
pierwszej fundacji w  
Tuluzie zaczął się

rodzić Zakon Kaznodziejski. Dominik posłusznie stosując się do wskazań papieży swoich czasów, Innocentego III i Honoriusza III, przyjął starożytną Regułę św. Augustyna, przystosowując ją do wymogów życia apostołskiego, zgodnie z którymi on sam oraz jego towarzysze prowadzili działalność kaznodziejską przemierzając się z miejsca na miejsce, a następnie powracali do swoich klasztorów, będących miejscami studiów, modlitwy i życia wspólnotowego. Dominik podkreślał w sposób szczególny dwie wartości, które uważał za niezbędne, aby misja ewangelizacyjna się powiodła: życie wspólnotowe w ubóstwie oraz studium.

Przed wszystkim Dominik i Zakon Kaznodziejski prowadzili życie żebracze, nie mieli zatem wielkich posiadłości ziemskich, którymi trzeba zarządzać. Ta cecha sprawiła, że mogli łatwiej poświęcać się studiom oraz wędrownemu przepowiadaniu, co było dla ludzi konkretnym świadectwem. System rządów w ich dominikańskich klasztorach i prowincjach był oparty na kapitułach, które wybierały swoich przełożonych, zatwierdzanych następnie przez wyższych przełożonych. Tego typu organizacja pobudzała życie braterskie i odpowiedzialność wszystkich członków wspólnoty, wymagała bowiem głębokich przekonań osobistych. Wybór tego systemu podyktowany był faktem, że dominikanie przepowiadali prawdę Bożą, a więc musieli żyć zgodnie z tym, co głosili. Zgłębiana i dzielona w miłości z braćmi prawda stanowi najgłębszy fundament radości. Bł. Jordan z Saksonii mówi o św. Dominiku: „Przyjmował on każdego człowieka do wielkiego łona prawdy, a ponieważ kochał wszystkich, wszyscy go kochali. Miał zasadę, by radować się z osobami szczęśliwymi i płakać z płaczącymi” (*Libellus de principiis Ordinis Praedicatorum autore Iordano de Saxonia*, wyd. H.C. Scheeben, [*Monumenta Historica Sancti Patris Nostri Dominici*, Romae 1935]).

*Dominik chciał, żeby jego bracia oddawali się studiom zapamiętane, pilnie i pobożnie*

Po drugie, Dominik zdecydował się na odważny gest; chcąc, by jego towarzysze zdobyli solidną formację

teologiczną, nie zawahał się posyłać ich na ówczesne uniwersytety, chociaż wielu ludzi Kościoła patrzyło na te ośrodki kultury z nieufnością. W Konstytucjach Zakonu Kaznodziejskiego studium ma wielkie znaczenie jako przygotowanie do apostołatu. Dominik chciał,

żeby jego bracia oddawali się studiom zapamiętane, pilnie i pobożnie; podstawą tych studiów była dusza wszelkiej wiedzy teologicznej, czyli Pismo Święte, a cechował je szacunek dla wymogów rozumu. Rozwój kultury powoduje, że pełniący posługę Słowa na różnych poziomach muszą być dobrze przygotowani. Zachęcam więc wszystkich, pasterzy i świeckich, do pogłębiania tego „wymiaru kulturalnego” wiary, aby piękno prawdy chrześcijańskiej mogło być lepiej pojmowane oraz by wiara mogła być rzeczywiście karmiona, umacniana, a także broniona. W tym Roku Kapłańskim zachęcam seminarzystów i kapłanów, by doceniali duchową wartość studium. Jakość posługi kapłańskiej zależy również od tego, czy ofiarnie oddajemy się studium prawd objawionych.

Dominik, który chciał, by założony przez niego zakon składał się z kaznodziejów-teologów, przypomina nam, że teologia ma wymiar duchowy i duszpasterski, ubogacający duszę i życie. Kapłani, osoby konsekrowane, a także wierni mogą odnaleźć głęboką „radość wewnętrzną” w kontemplowaniu piękna prawdy pochodzącej od Boga, prawdy zawsze aktualnej i żywej. Hasło braci kaznodziejów — *contemplata aliis tradere* — pomaga nam następnie odkryć w kontemplacyjnym studium owej prawdy cel duszpasterski, ponieważ owoce własnej kontemplacji muszą być przekazywane innym.

Kiedy Dominik umarł w 1221 r. w Bolonii, w mieście, które ogłosiło go swoim patronem, jego dzieło cieszyło się już wielkim powodzeniem. Przy poparciu Stolicy Apostolskiej Zakon Kaznodziejski rozpowszechnił się w wielu krajach Europy, służąc dobru całego Kościoła. Dominik został kanonizowany w 1234 r. i swoją świętością wskazuje nam jakie środki są nieodzowne, aby działalność apostolska była skuteczna. Po pierwsze pobożność maryjna, którą kultywował z

miłością i pozostawił jako cenną spuściznę swoim synom duchowym, którzy w dziejach Kościoła położyli wielkie zasługi w popularyzowaniu modlitwy Różańca świętego, tak drogiej ludowi chrześcijańskiemu i bogatej w wartości ewangeliczne, będącej prawdziwą szkołą wiary i pobożności. A po drugie, Dominik, który opiekował się kilkoma klasztorami żeńskimi we Francji i w Rzymie, wierzył głęboko, że modlitwa wstawiennicza jest ważna, aby praca apostolska była owocna. Dopiero w raju zrozumiemy, jak bardzo skutecznie modlitwa sióstr klauzurowych towarzyszy działalności apostolskiej! O każdej z nich myślę z wdzięcznością i serdecznością.

Drodzy bracia i siostry, niech życie Dominika Guzmána zachęci nas wszystkich, byśmy byli gorliwi w modlitwie, odważnie żyli wiarą i byli głęboko zakochani w Jezusie Chrystusie. Za jego pośrednictwem prosimy Boga, by zawsze wzbogacał Kościół prawdziwymi głosicielami Ewangelii.

*Benedykt XVI*

*Audiencja generalna 3 lutego 2010*